

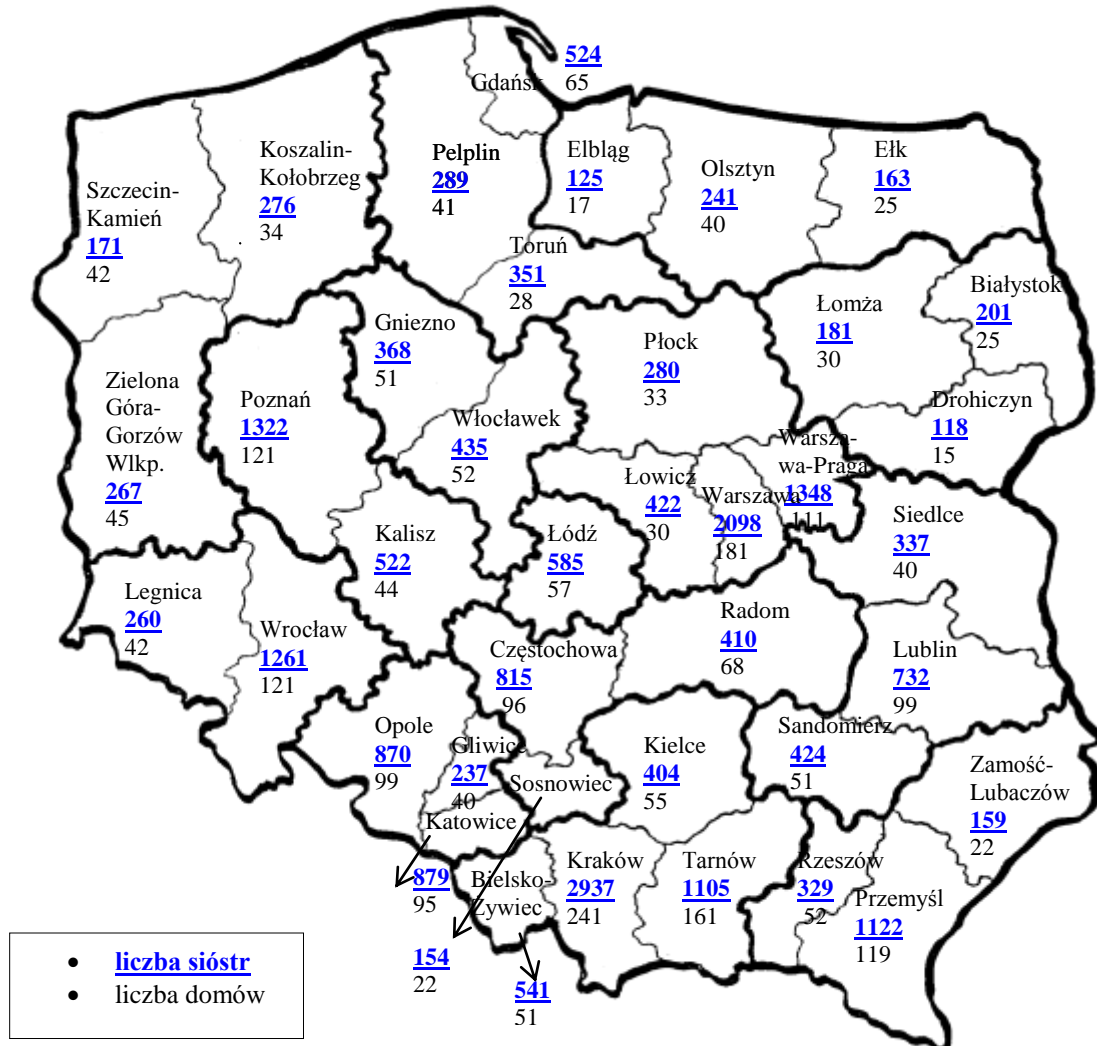
## Powołania do żeńskiego życia zakonnego w Polsce

### 1. Na początek kilka informacji ogólnych

Będę mówiła o **tradycyjnych formach** życia zakonnego żeńskiego, tj. o zakonach klauzurowych i zgromadzeniach życia apostołskiego, skupionych w odpowiednich konferencjach. Nie biorę pod uwagę (ponieważ nie mam danych) innych form życia konsekrowanego (instytutów świeckich, wspólnot życia konsekrowanego w ruchach, coraz liczniejszych dziewic i wdów konsekrowanych – choć nadal są to liczby śladowe, czy eremitek lub pustelniczek, które podobno również zaistniały w Kościele polskim). Nie mamy też danych, dotyczących zgromadzeń zakonnych przychodzących spoza Polski, bo nie mamy dostępu do odpowiednich statystyk. Według niepełnych informacji jest ponad **50 nowych zgromadzeń**, nie należących jeszcze do Konferencji. Są to wspólnoty przybyłe najczęściej z krajów Europy Zachodniej, a nawet z Japonii (2) czy z Ameryki na przestrzeni ostatnich 15-20 lat.. Przepuszczalnie jest w nich ok. 550 sióstr, w tym ok. 200 Polek.

Do Konferencji Przełożonych Wyższych należy **100** zgromadzeń **czynnych** (14 tzw. niehabitowych) w 2 566 domach zakonnych, w których żyje około **21 158 sióstr**. Do Konferencji Zakonów Klauzurowych należy **14** zakonów klauzurowych z **1 410 zakonnicami**, żyjącymi w 81 klasztorach. Instytuty zakonne żeńskie mają **łącznie 741 nowicjuszek** (czynne – 678, klauzurowe – 63).

Obecność zakonów w poszczególnych diecezjach obrazuje poniższa mapa:



Powyższe zestawienie opiera się na danych z 2003 roku<sup>1</sup>. Jak widać, najbogatsze w zakonnice są stolice głównych regionów (Warszawa, Kraków, Poznań, Wrocław) i generalnie – południe Polski. Ubogie: północ kraju, regiony zachodnie i – co wydaje się zastanawiające wobec popularnych przekonań o religijności tych terenów – ściana wschodnia. Oczywiście, wszelkie wnioski wymagałyby pogłębienia.

Druga uwaga jest taka, że tak naprawdę nie znamy liczby kobiet, które Pan Bóg powołuje w Polsce, ponieważ nie wszystkie z różnych przyczyn podejmują ryzyko weryfikacji swego powołania. Trzeba się jednak oprzeć na konkretach i dlatego mówiąc o *powołaniach do życia zakonnego żeńskiego*, będę miała na myśli tylko te, które **zostały przyjęte** do naszych wspólnot.

## 2. Proces zmniejszania się

**powołnego**, ale systematycznego, liczby siostr zakonnych w Polsce charakteryzuje poniższe zestawienie z ostatnich 15 lat:

Rok	Profeski			Nowicjuszkki			Postulantki		
	ogółem	czynne	klauz.	ogółem	czynne	klauz.	ogółem	czynne	klauz.
1990	25 326	23 981	1 345	1 272	1 192	80	781	710	71
1991	25 051	23 689	1 362	1 211	1 124	87	767	708	59
1992	24 795	23 435	1 360	1 229	1 141	88	787	729	58
1993	24 551	23 189	1 362	1 100	1 020	80	693	629	64
1994	24 296	22 926	1 370	1 020	951	69	745	673	72
1995	24 056	22 664	1 392	1 037	955	82	762	693	69
1996	23 777	22 385	1 392	1 070	976	92	744	652	92
1997	23 577	22 232	1 345	1 077	972	105	728	648	80
1998	23 447	22 068	1 379	1 112	1 007	105	756	673	83
1999	23 302	21 908	1 394	1 040	936	104	723	627	96
2000	23 164	21 750	1 414	1 024	924	100	641	566	75
2001	22 901	21 495	1 406	968	866	102	592	527	65
2002	23 040	21 621	1 419	926	836	90	587	525	52
2003	22 791	21 378	1 413	858	778	80	502	441	61
2004	22 568	21 158	1 410	741	678	63	484	419	65

W ciągu 15 lat ogólna liczba profesek życia zakonnego tzw. apostołskiego zmniejszyła się o ponad 10% (w zgromadzeniach męskich o 7%); jeśli chodzi o klauzurę, wzrosła o ponad 3%. Oczywiście, na całość obrazu wpływają nie tylko wstąpienia, ale też odejścia do Domu Ojca licznych roczników przedwojennych i wystąpienia, których może w porównaniu z innymi nie ma zbyt dużo, ale są.

Problem zmniejszania się powołań w obecnym okresie jest lepiej jeszcze widoczny w poniższej statystyce:

<sup>1</sup> Dane pochodzą z Instytutu Statystyki Księży Pallotyńów. Zestawienie nie uwzględnia jeszcze dwóch diecezji, powstałych kilka lat temu (Bydgoszcz i Legnica). Chodzi jednak o pokazanie rozmieszczenia zakonów, a to pozostało bez większych zmian: bogate w zakony południe kraju i Warszawa (z wiadomych względów), uboga północ i – co wydaje się dość zaskakujące – wschód. Trzeba też dodać, że ogólna liczba siostr jest tu o mniej więcej 550 osób większa niż statystyki naszej Konfederacji. Być może więc, że zostały uwzględnione nowe wspólnoty zakonne, obecne w Polsce.

Rok	2004	2003	2002	2001	2000	1999	1998
Wstąpiło	522	550	732	721	721	769	827
Jest kandydatek i postulantek	578	573	666	653	636	723	728
Rozpoczęło nowicjat	390	457	469	492	557	496	588
W II roku nowicjatu	362	380	362	409	397	440	428
Złożyło I śluby	393	379	452	410	492	476	439
Złożyło śluby wieczyste	370	349	369	346	355	348	422
Jest juniorystek	2 205	2 260	2 247	2 271	2 311	2 283	2 340
Odeszło juniorystek	95	104	93	85	88	111	99
Odeszło nowicjuszek	60	80	75	73	68	73	93
Odeszło kandydatek i postulantek	129	165	139	132	156	160	158

Liczba wstąpień do klasztorów czynnych zmniejszyła się na przestrzeni 7 lat o 37%!!

Sądzę, że są to bardzo wymowne dane i podważają w zasadniczy sposób twierdzenie o licznych powołaniach zakonnych w Polsce, szczególnie do życia zakonnego żeńskiego, choć i zgromadzenia męskie mają swoje problemy (w tym samym okresie – spadek liczby kandydatów na braci o blisko 50% i nowicjuszy o 10%). Polska jest dziś bogata w powołania, ale do kapłaństwa. Jest to też pewien fenomen historyczny tego okresu dziejów i dziękujemy za to Bogu.

### 3. Poszukiwanie przyczyn

takiego stanu rzeczy nie jest łatwe. Tym bardziej, że nie ma pogłębionych badań, które pomogłyby w rozeznaniu sytuacji. I nie jestem pewna, czy warto byłoby je robić. Wiemy bowiem, że każde powołanie ma swoją niepowtarzalną historię i w ostatecznym rachunku jest dziełem Bożego wezwania i ludzkiej na to wezwanie odpowiedzi. Trudno przyjąć, że Pan Bóg zrezygnował dziś z powoływania także i kobiet do swej wyłącznej służby. Może jednak szczególne warunki, w jakich żyjemy, wymagają, obok tradycyjnych, też innych form tej służby (i mamy tego przykłady w postaci nowych form życia konsekrowanego); może *stare buklaki* jakoś się już zużyły; może wreszcie w naszym *politeistycznym i pluralistycznym szumie* trudniej głos Boga usłyszeć i trudniej podjąć decyzję, aby nań odpowiedzieć.

Nie wchodząc więc w dziedzinę łaski i nadprzyrodzoności, można chyba wskazać na kilka przynajmniej elementów, które mogą mieć wpływ na liczbę wstępujących do zakonów żeńskich. Pragnę uporządkować je w trzech punktach:

- ✚ Względy **historyczne**, o których mało wiemy i jeszcze mniej mówimy. W kolejnych okresach dziejów zakony na swój sposób dzieliły losy Polski. Były okresy rozkwitu, upadku i odnowy. W sposób szczególnie negatywny na stan liczebny zakonów wpłynęły lata niewoli (kasacje, szczególnie w części pod okupacją Prus i Rosji, często konieczność zejścia do podziemia). W jakimś stopniu, choć z innych powodów, dotyczyło to zresztą całej Europy. Jednocześnie w Polsce, w jej ponad 1000-letniej historii, powołania męskie niemal zawsze wyprzedzały liczbę powołań żeńskich. Trzeba jednak dodać, że w porównaniu z innymi krajami katolickimi (Italia, Hiszpania, Francja, Belgia, a nawet Holandia) nie były one zbyt wysokie w proporcji do liczby katolików.

Wiek XIX przyniósł w całym Kościele dość radykalną zmianę sytuacji: nadzwyczajny rozkwit starych i nowych zgromadzeń zakonnych (ok. 400 na przestrzeni 150 lat) i prawne usamodzielnienie zgromadzeń (w konsekwencji promocję kobiety – zakonnicy). Był to czas ogromnego rozkwitu powołań i, co za tym idzie, dynamizmu apostołskiego. Także w Polsce sytuacja powołaniowa odwróciła się. Wtedy (jak w całym świecie) pojawiło się w Polsce wiele nowych zgromadzeń zakonnych żeńskich, ukierunkowanych apostołsko (w tym ok. 120 rodzimych!).

Część z nich żyje i pracuje do dziś. Wtedy też liczba zakonnice była dużo większa niż zakonników<sup>2</sup>. Ten „wybuch” i powstanie nowego typu życia zakonnego żeńskiego, zaangażowanego w pracę apostołską Kościoła (charytatywnej, nauczycielskiej, wychowawczej, opiekuńczej itp.), w całej Europie był związany z konkretnymi potrzebami ekonomicznymi i społecznymi. Co więcej, zdaniem Benedykta XVI, założyciele (i założycielki) tych zgromadzeń *ożywili i ukierunkowali ruchy społeczne*<sup>3</sup>. Patrząc na ten okres z pewnej perspektywy, można by powiedzieć dzisiejszym językiem, że była to prawdziwa manifestacja feminizmu chrześcijańskiego. Tak liczne bowiem w tamtych czasach kobiety podjęły odpowiedzialność za znaczne obszary ewangelizacji we własnych krajach i na terenach misyjnych oraz za własne wspólnoty. Jednocześnie dla wielu była to droga prawdziwej promocji ludzkiej i społecznej (bardzo liczne powołania z tzw. klas uboższych, w których nie było dla kobiet możliwości kształcenia, wyjścia z pozycji „uświęconej” wiekami). Być może ten fenomen po prostu wygasa i Kościół oraz świat ma inne w stosunku do nas oczekiwania. Być może należałoby bardzo wnikliwie i odważnie przemyśleć, w konkretnie, **miejsce i zadania** życia zakonnego żeńskiego w Kościele **dziś**.

✚ **Względy społeczne.** Pragnę zasygnalizować tylko niektóre, bez wchodzenia w głąb problemów:

\* Na pierwszym miejscu – postępujący **proces sekularyzacji** polskiego społeczeństwa i przemiany w dziedzinie wiary (badania socjologiczne w tej dziedzinie są dość klarowne). Nasze społeczeństwo, choć deklarujące nadal przywiązanie do Kościoła, staje się chyba coraz bardziej społeczeństwem o kulturze *pluralistycznej, ambiwalentnej, „politeistycznej”* (wielość bogów różnego rodzaju) i *neutralnej*<sup>4</sup>; kulturze, która ma tendencję do wychowywania *ludzi bez powołania*, nastawionych na wartości indywidualistyczne, bez mocnych punktów odniesienia i z osłabioną wolą angażowania się w wielkie sprawy i długofalowe zobowiązania (stąd problem wierności). W tej perspektywie przekaz wiary w rodzinie (a także w instytucjach wspomagających, jak parafia czy katecheza w szkole) jest po prostu na ogół zbyt słaby i często nie wytrzymuje konkurencji np. mediów czy podkultur grup rówieśniczych. Do tego „koszyka” być może trzeba by było dołożyć również proces przemian kulturowych, a zmiany w hierarchii wartości życiowych, zwiększający się jednak **dobrobyt** (dla wielu, co prawda, bardziej w pragnieniach) i co za tym idzie – wzrost skali potrzeb i coraz mniejszą gotowość do podejmowania wyrzeczeń.

\* **Kryzys rodziny** jako środowiska wychowawczego (problem znany i opisany przez wielu); rezygnacja rodziców z funkcji wychowawczych, szczególnie w dziedzinie przekazu wiary. Przejmowanie tych funkcji przez inne środowiska (media, grupy rówieśnicze). Warto przy tej okazji wspomnieć, że dzisiejsi rodzice dorastających dzieci to są już ludzie urodzeni i wychowani w społeczeństwie komunistycznym z całym, często złożonym klimatem życia (rodzina, szkoła, parafia, społeczeństwo, ideologia państwowa) i być może to „osłabienie” mentalności wiary i zdolności przekładania wiary na postawy i zachowania jest po prostu już pokoleniowo przekazywane.

\* **Kryzys kobiety**, zaczynający się praktycznie jeszcze przed okresem dojrzewania dziewcząt i będący – w części – skutkiem zarówno procesów sekularyzacyjnych, kryzysu rodziny, jak i stylu życia, propagowanego przez mass media, obecnego w grupach rówieśniczych, a przede wszystkim w rzeczywistości dnia codziennego i w kreowanych pragnieniach. Wydaje się, że chłopcy są na to bardziej odporni, bardziej pragmatyczni w myśleniu o swej przyszłości i po okresie „burzy i naporu” łatwiej wracają do wartości. Słusznie chyba progno-

<sup>2</sup> Por. Marek Derwich, *Klasztory i mnisi*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2004: *W 1939 r. działało w Polsce 7646 zakonników (44 zgromadzenia) i 21788 sióstr (w tym 911 klauzurowych; 84 zgromadzenia). (...) Szacuje się, że w porównaniu ze stanem z około 1914 roku nastąpił przyrost 3-4 krotny.*

<sup>3</sup> Benedykt XVI, *Przemówienie do młodzieży w czasie wieczornego czuwania modlitewnego*, ŚDM w Kolonii, 20 VIII 2005.

<sup>4</sup> *Nowe powołania dla nowej Europy*, Dokument końcowy Kongresu, poświęconego powołaniom do kapłaństwa i życia konsekrowanego w Europie, Libr. Ed. Vaticana, 1997, str. 14 i n.



zował kard. J. Ratzinger, że: *to kobietę najbardziej dotkną skutki chaosu wywołanego powierchownością kultury, będącej owocem myśli i ideologii maskulinistycznych, które ludzą kobietę hasłami wyzwolenia, a w rzeczywistości dokonują głębokiego spustoszenia w jej psychice. (...) to kobieta zapłaci za nowe stosunki społeczne i nowe wartości cenione we współczesnych społeczeństwach. Zaś spośród kobiet, zakonnice zapłacą najwięcej*<sup>5</sup>.

\* **Kryzys demograficzny** (wystarczy spojrzeć na ogólnie dostępne dane), sprawiający, że rodziny mają coraz mniej dzieci, że jest coraz więcej jedynaków z całą złożonością problemów i że jest i będzie (jeśli się tendencja nie odwróci) coraz mniej młodych w naszym kraju.

#### ✚ W Kościele:

\* Pewne rozchwianie poczucia **tożsamości** życia zakonnego (mimo pięknych dokumentów Magisterium), szczególnie żeńskiego, w najgłębszych jego wymiarach. Może w życiu zakonnym w Polsce nie jest to tak ostro widoczne jak w innych rejonach, ale niewątpliwie istnieje. Nie żyjemy w próżni i jesteśmy wzajemnie od siebie zależni. Czterdziestoletni okres odnowy posoborowej także u nas przyniósł piękne i bogate owoce; przyniósł też pewne elementy dezintegracji wizji, która musi jakby zostać na nowo określona, zintegrowana i przeżyta w konkretności życia. Niektórzy twierdzą, że po raz pierwszy w historii odnowa poszła raczej w kierunku *dostosowania* niż prawdziwej odnowy; raczej pewnego rozluźnienia tzw. dyscypliny i obniżenia lotów niż reformy, na której Soborowi zależało. Z drugiej strony, ile czasu trzeba było po Soborze Trydenckim, aby pojawili się prawdziwi reformatorzy i święci? Nie jest więc to wszystko ani proste, ani łatwe.

Na wewnętrzne procesy we wspólnotach nakładają się przemiany w Polsce i w Kościele. Pragniemy odnaleźć się w nowej rzeczywistości; pragniemy też poczuć bardzo konkretnie, że jesteśmy Kościołowi potrzebne, że soborowe stwierdzenie o życiu zakonnym jako *darze dla Kościoła* ma przełożenie na konkrety życia, i to nie tyle według perspektywy bezpośredniej użyteczności, co w poszanowaniu charyzmatów. W sumie jest to kwestia odpowiedzi na pytanie: *czy i w jakiej roli jest dziś Kościołowi potrzebna zakonnica?*

\* Nie najlepszy **wizerunek** zakonnicy w świadomości ludzi, czasem nawet księży. Zakonnica postrzegana w kategoriach „siostrzyczki”, niezbyt rozbudowanej, o której nie bardzo wiadomo, *czemu służy lub komu jest potrzebna*, nie jest na pewno pociągającą perspektywą dla współczesnej dziewczyny. A to ma duży wpływ zarówno na postawę rodzin w stosunku do wyboru, jakiego pragnęłaby dokonać córka, jak i w duszpasterstwie parafialnym czy w duszpasterstwach specjalnych. Patrzenie na zakony przez pryzmat stereotypów, wziętych żywcem ze złych książek o średniowieczu, nie pomaga w tej dziedzinie. Nie znam zbyt dobrze stylu życia zakonów (poza własnym) i mogę przyjąć, że bywają różne dziwne zjawiska, ale upubliczniane ich jednostronnie i budowanie wizji zakonnicy dziś na takim fundamencie prowadzi tylko do pogłębienia stereotypów, a przecież każde środowisko można by opisać tylko z punktu widzenia dziwności i moralnie wątpliwych zjawisk... Kto wie dzisiaj (a może i niewiele to interesuje), kim są naprawdę zakonnice, w jakich wspólnotach żyją, co robią dla ludzi i dla Kościoła, jak się zmagają ze swymi słabościami...

\* Odnosi się czasem wrażenie, że w praktycznym **duszpasterstwie** problem powołań do życia zakonnego żeńskiego jest niemal zupełnie nieobecny (oczywiście, są chwalebne wyjątki). Odnosi się wrażenie, że księża diecezjalni, szczególnie młodszy, nie znają i nie rozumieją tej formy życia. Próby wprowadzenia do formacji seminaryjnej wykładów z teologii życia konsekrowanego właściwie nie uzyskały akceptacji (w ogólnych zaleceniach są jako jeden z 40 wykładów fakultatywnych). Nie wiem, czyby to wiele pomogło, ale byłoby jakąś szansą lepszemu rozumieniu się i wzajemnej pomocy. Nie wchodząc już głębiej w szczegóły, wydaje się, że bez dowartościowania życia zakonnego żeńskiego trudno o zasadnicze zmiany w tych

<sup>5</sup> *Raport o stanie wiary*, Z Ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori, Michalineum, Kraków – Warszawa-Struga 1986, str. 79 i 87.

dziedzinach. Kiedy o tym mówię, nie chodzi tylko o powołania do klasztorów żeńskich, ale też o współpracę w dziele Kościoła na różnych płaszczyznach, o formację i pomoc w dojrzewaniu ludzkim i chrześcijańskim (kwestia choćby spowiedzi, kierownictwa duchowego).

\* Trzeba też dodać, że w dzisiejszym Kościele możliwości pracy dla Pana Boga i Kościoła są dla kobiety tak bogate i różnorodne (ruchy, organizacje), że klasztor przestał być jedyną **alternatywą**. I to na pewno jest dobre zjawisko. Co prawda, u wielu naszych młodych siostr rozeznanie zrodziło się w grupach o charakterze religijnym, ale najczęściej – parafialnych (jak oazy) lub w różnych formach duszpasterstw. Ruchy o największym zasięgu tworzą bowiem własne wspólnoty o charakterze życia konsekrowanego.

\* Ostatnia sprawa, choć nie w skali ważności, to pytanie o **życie instytutów** zakonnych, o ich świadectwo, o duchową „atrakcyjność”, o ich wkład i obecność szczególnie tam, gdzie są największe potrzeby, o zdolność do przemiany i zdrowego dostosowania się do potrzeb czasu. Niewątpliwie staramy się od lat o uczciwą refleksję, o podnoszenie poziomu życia duchowego, o formację we wszystkich wymiarach, z zawodowym włącznie, ale przed nami ciągle jest po prostu dużo do zrobienia – z Bożą pomocą i we współpracy z łaską.

#### 4. Kto dziś przychodzi do klasztorów?

Nie mamy badań socjologicznych, a więc odpowiedź na to pytanie ma charakter cząstkowy i bardziej intuicyjny. Można chyba powiedzieć, że:

\* Jest to młodzież podobna do tej, z którą mamy do czynienia na co dzień w duszpasterstwie, w katechezie. Niesie ze sobą wszystkie pozytywne cechy charakterystyczne współczesnych młodych ludzi, ich doświadczenia, gusty, a także ich tzw. „zranienia”.

\* Niewątpliwie jest to młodzież, która szuka ideału i sensu własnego życia. Pragnie pogłębionego życia duchowego (i traktuje tę sprawę priorytetowo); niejednokrotnie już ma poza sobą doświadczenie pogłębionego życia wewnętrznego dzięki grupom przyparafialnym, duszpasterstwom, ruchom (ale raczej typu oaza niż inne). Pragnie służyć najbardziej potrzebującym, pragnie wspólnoty, która byłaby oparciem i elementem bezpieczeństwa w życiu, pragnie w ogóle udanego życia, zaangażowanego i szczęśliwego. I choć często jest w tym wszystkim nieporadna, czeka na pomoc i przykład.

\* Lęka się, podobnie jak ich rówieśnicy, decyzji *na całe życie*; boi się zobowiązań, które miałyby skutki długofalowe. Łatwo się „męczy” pewną monotonią życia i pracy. Jest na pewno słabsza fizycznie i nieprzyzwyczajona do cięższej i systematycznej pracy. Jest też niewątpliwie bardziej krucha psychicznie.

\* Jest na ogół starsza niż ich poprzednicy sprzed 10-15 lat. Często przychodzi już z pewnym stopniem wykształcenia (duży procent z wykształceniem wyższym) i z doświadczeniem pracy zawodowej w życiu świeckim. W związku z tym decyzja na klasztor jest – przynajmniej tak się wydaje – bardziej przemyślana, połączona ze zgodą na ryzyko związane z pozostawieniem pracy (czasem też mieszkania czy innych dóbr).

\* Coraz częściej przynosi ze sobą trudne doświadczenia z życia rodzinnego (rodzina rozbita, uzależnienia, napięte stosunki między bliskimi), często są to jedynacy co wiąże się z obawą rodziców przed samotnością.

Oczywiście, wymaga to od nas stałej korekty programów i metod formacyjnych, a także refleksji nad stylem życia naszych wspólnot. Musi się to dokonywać niejako *w drodze*.

## 5. Co dalej?

Nie widzę możliwości proponowania konkretnych działań czy też recept. W gruncie rzeczy patrzymy na te wszystkie sprawy z niepokojem, ale bez lęków. Przecież nasze życie i istnienie jest w rękach Boga. Jeśli będziemy mu potrzebne, przetrwamy. Pragnę tylko wskazać na pewne obszary, w których może byłoby miejsce na bardziej całościowe potraktowanie sprawy powołań także do życia zakonnego żeńskiego:

\* Duszpasterstwo, szczególnie na poziomie parafialnym i rodziny, ukazujące, od najmłodszych lat, życie jako **powołanie**, które w odpowiednim momencie zaczyna się różnicować. I w tej perspektywie – osadzenie powołania do życia konsekrowanego, z głębokim przeświadczeniem, że każde powołanie jest darem Bożym i jako takie – bezcennym.

\* Większe włączanie zakonnice w duszpasterstwo młodzieży.

\* Troska o przybliżenie w parafiach i w diecezjach życia zakonnego żeńskiego, aby pokazać jego prawdziwe oblicze i wkład w dzieło Kościoła.

\* Wykorzystanie np. Dnia Życia Konsekrowanego czy Tygodnia Modlitw o Powołania, aby pokazać ludziom – z sympatią – różne formy życia konsekrowanego.

Sądzę, że zakony chętnie włączą się w proponowane inicjatywy.

Wystąpienie w panelu w trakcie obrad  
Komisji KEP-u ds. Duszpasterstwa Ogólnego  
Zakopane, 18 stycznia 2006